

Katarzyna Szkaradnik
Uniwersytet Śląski w Katowicach
kasiorek1987@tlen.pl

Niedaleko pada książka od jabłoni. O symbolach biograficznych dwóch ustrońskich bibliofilów¹

Abstract: The article contains an analysis of autobiographical narratives of Jan Wantuła (1877–1953) and Józef Pilch (1913–1995) – two bibliophiles, amateur historians and folk writers from Ustroń (Cieszyn Silesia). The topic of the analysis are the ways in which they retrospectively structure their lives in the context of being suspended between the time of nature (growth cycle) and culture (historical, involving individuality, but also passing). Their understanding of the nature-culture dichotomy is influenced by their status of being self-taught men, who, aspiring to high culture, kept ennobling (their own) nature in the image of the gardener's work. The figure of the orchardist (both Pilch and Wantuła were orchardists) belongs to the central symbols on which the representations of the authors' biographies focus; the others are: apples, books, and the library understood as an interpersonal sphere. From the hermeneutics perspective, the article presents the use of these symbols, and extracts from the analyzed narratives a project of grafting nature and culture together through, on the one hand, grafting trees (literally and metaphorically), and, on the other hand, grafting oneself into books.

Keywords: Jan Wantuła, Józef Pilch, autobiographism, nature, culture, bibliophilia

Streszczenie: Artykuł poświęcony jest analizie narracji biograficznych Jana Wantuły (1877–1953) oraz Józefa Pilcha (1913–1995) – bibliofilów, historyków amatorów i pisarzy ludowych z Ustronia na Śląsku Cieszyńskim. Przedmiotem rozważań są sposoby, w jakie retrospektywnie strukturalizują oni swe życie w kontekście zawieszenia między czasem natury (cyklem wegetacyjnym) a czasem kultury (historycznym, wprowadzającym jednostkowość, ale też przemijanie). Na znaczenie dla nich opozycji natury i kultury wpływa status samouków, którzy aspirując do kultury wysokiej, stale uszlachetniali (własną) naturę na podobieństwo pracy ogrodnika. Figura sadownika (a był nim i Pilch, i Wantuła) należy do centralnych symboli, wokół których skupiają się reprezentacje biografii autorów; pozostałe to jabłka, księgi i biblioteka pojęta jako sfera międzyludzka. Artykuł z perspektywy hermeneutyki pokazuje użycie tych symboli, a także wydobywa z omawianych narracji projekt szczerzenia natury z kulturą poprzez, z jednej strony, szczerzenie drzew (dosłownie i przenośnie), z drugiej – wszczepianie się w książki.

Słowa kluczowe: Jan Wantuła, Józef Pilch, autobiografizm, natura, kultura, bibliofilstwo

¹ Artykuł powstał w ramach projektu finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2012/07/N/HS2/00966.

Prezentacja i reprezentacja

Bohaterami niniejszego szkicu są dwie postacie szerzej dziś w Polsce nieznanne, jednak cenione w kręgach bibliofilskich, zasłużone między innymi dla badania i popularyzacji historii Śląska Cieszyńskiego oraz mogące pomóc w zrozumieniu specyfiki tego regionu². Obaj związani z Ustroniem miłośnicy ksiąg pochodzili z chłopskich rodzin ewangelickich; mimo że dzieliły ich niemal dwa pokolenia, zdążyli nawiązać przyjaźń, a starszy pozostał dla młodszego ważnym mentorem. Ten pierwszy to Jan Wantuła (1877–1953) – pisarz ludowy, działacz narodowy, historyk samouk i płodny publicysta, jednocześnie ślusarz w hucie w Ustroni, a później w Trzyńcu na Zaolziu, prywatnie wuj socjologa Jana Szczepańskiego. Sam zasłynął nie tylko jako bibliofil, ale także odkrywca najdawniejszego polskiego ekslibrisu i pamiętnika chłopskiego, autorstwa Jury Gajdzicy. Utrzymywał znajomość z wieloma pisarzami i literaturoznawcami, między innymi Władysławem Orkanem, Gustawem Morcinkiem, Julianem Ochorowiczem, Andrzejem Niemojewskim, Zofią Kossak, Tadeuszem Mikulskim. W 1935 roku otrzymał wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Po śmierci Wantuły część jego tekstów opublikowano w wyborach *Książki i ludzie* oraz *Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego*. Druga postać to Józef Pilch (1913–1995) – również bibliofil i historyk amator, autor takich opracowań, jak *Ustroń 1939–1945*, *Zarys dziejów Żydów w Ustroni* czy *Polskie pierwodruki cieszyńskie*, przyczynków historycznych do redagowanego przez siebie „Pamiętnika Ustrońskiego” i haseł do *Polskiego słownika biograficznego*. Był także inicjatorem i głównym twórcą *Słownika gwarowego Śląska Cieszyńskiego*, z zawodu księgowym PSS „Społem”, a ponadto kolegą Szczepańskiego z klasy.

Obu trzeba uznać zwłaszcza za koneserów silesianów i osoby zaangażowane w sprawy regionalne, skupię się tu jednak na aspektach ich pisarstwa nie dotyczących bezpośrednio tych spraw – na narracjach autobiograficznych, w których Pilch i Wantuła przez pryzmat starości usiłują uporządkować własne życie. Mówiąc dobitniej: przeobrazić tę niemą, bezkształtną miazgę w egzystencję³, wpisać ją w model, który pozwoli dostrzec w niej sensowną i względnie koherentną całość. Temu nadawaniu znaczeń na przekór beztłado- wi i przypadkowości służą nieprzypadkowe figury/metafory, ułatwiające autorom stawienie czoła zasadniczej aporii ludzkiej czasowości, to jest zawieszeniu między paradygmatami czasu, które w uproszczeniu można nazwać czasem natury oraz czasem kultury. Pierwszy dotyczy wegetacyjnego cyklu przyrody,

² Zob. K. Szkaradnik, *Kulturotwórcza i tożsamościowa rola pogranicza na Śląsku Cieszyńskim w świetle tekstów Jana Szczepańskiego, Jana Wantuły i Józefa Pilcha* [w:] *Granica w ujęciu nauk humanistycznych*, red. P. Gorazd, K. Karski, Rzeszów 2014, s. 126–137.

³ Zdaniem Michała Pawła Markowskiego egzystencja rozgrywa się między życiem samym a kontemplacją *vel* teorią: „Od życia i od wiedzy dzieli ją przepaść interpretacji (...). Samo życie nie daje się zinterpretować i jest jak Gombrowiczowski czarny nurt pozbawiony sensu” (M.P. Markowski, *Antropologia i literatura*, „Teksty Drugie” 2007, nr 6, s. 32).

regenerującej się i odradzającej, lecz bezosobowej, drugi to linearny czas historyczny, który wprowadza niepowtarzalność, ale wraz z nią – przemijanie⁴. W pismach Wantuły i Pilcha odzwierciedlają się próby zestrojenia owych porządków, włączenia się w obydwa, a zarazem znalezienia dla swojej egzystencji obietnicy trwałości. Zawarte w tych tekstach reprezentacje biografii ogniskują się wokół kilku symboli: drzewa owocowego, jabłek, ksiąg, wreszcie biblioteki, która odgrywa rolę tyleż pomieszczenia, co przestrzeni mentalnej i międzyludzkiej. Z perspektywy hermeneutyki ukażą, w jaki sposób ich bogatym znaczeniom ustronscy bibliofile nadają indywidualne piętno, oraz spróbują wydobyć z omawianych narracji projekt **szczępienia** natury z kulturą poprzez z jednej strony (dosłownie i w przenośni) szczępienie drzew, z drugiej natomiast – wszczepianie się w książki.

Uszlachetnić naturę

Rozważania nad sytuowaniem się bohaterów wobec opozycji „natura–kultura” należy zacząć od stwierdzenia, że w ich wypowiedziach autobiograficznych przewija się wątek biedy, z powodu której zakończyli oni formalną edukację na szkole powszechnej. Obaj kreują się na książkowy przykład ubogich synów chłopskich, zmuszonych wyuczyć się zawodu mimo wzorowego świadectwa oraz boleśnie przeżywających rozstanie ze szkołą. Obaj też nierzadko specjalistyczną wiedzę uzyskali samokształceniem, a we wzmiankach na ten temat eksponują dojsie do wszystkiego wbrew okolicznościom i okupienie intelektualnych zdobyczy licznymi wyrzeczeniami⁵. Swe osiągnięcia przypisują samodyscyplinie, pracy nad charakterem i wytrwałości:

Dla prostego, niewykształconego człowieka, który powoli z wychowywanego zmienia się na wychowawcę, (...) rzecz to niełatwa [zabieranie głosu w dyskusji – K.Sz.].

⁴ „Oto śmiertelność: poruszać się wzdłuż linii prostej we wszechświecie, w którym wszystko, co się w ogóle porusza, czyni to w porządku cyklicznym” (H. Arendt, *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodzka, Warszawa 2010, s. 38).

⁵ Zob. J. Pilch [Wspomnienie] [w:] *Opowieści entuzjastów. Wybór prac z konkursu na pamiętnik, wspomnienie, kronikę działacza amatorskiego ruchu artystycznego*, oprac. T. Żeromski, Warszawa 1960, s. 56. „Kiedy sobie uprzytomnię moje długie życie, życie spędzone nie w różowym **ogrodzie**, lecz w ciężkim borykaniu w niełatwym żywocie – to dziś widzę, iż Opatrzność dziwnie hojnie [mnie] pobłogosławiła (...). Ileż ja dniówek nauki musiałem opuszczać [by paść krowy – K.Sz.], a mimo tego spośród moich rówieśników zdobyłem najwięcej osiągnięć. (...) nie mieliśmy w rodzinie bogatszych, którzy by dostarczyli środków do nauki. Wyuczyłem się ślusarstwa i w tym zawodzie zdobywałem życiowy awans. Przez samokształcenie z pomocą książek, przeważnie nabywanych za własne zapracowane grosze (...)” (List do ks. J. Stonawskiego z 21.09.1952 r. [w:] J. Wantuła, *Listy do przyjaciół*, oprac. J. Broda, mps, Górk Wielkie 1967, s. 133, archiwum Muzeum Ustrońskiego, sygn. MU/A/25/W). Wszystkie podkreślenia w cytatach pochodzą od autorki artykułu.

Ażeby jednak zdobyć pewien poziom, pewien autorytet między równymi sobie, a nawet starszymi, trzeba było kształcić się i jeszcze raz kształcić⁶.

Jeśli zatem mowa o rozwoju umysłowym, to ów obraz niemal fizycznego urabiania siebie umieszcza Pilcha i Wantułę jednoznacznie na drugim biegunie osi „natura–kultura”, gdy oba pojęcia definiuje się tak jak na przykład Heinrich Rickert („to, co powstało samo z siebie, bez naszego udziału” *versus* „ogół tego, co »pielęgnowujemy«”, „gdzie procesy kultywacji mają na celu kreację dóbr”)⁷. Nie występuje tu wizja naturalnej wewnętrznej dyspozycji i samoistnego wzrostu, poszukiwania i realizacji inherentnej formy, przeciwnie – u obu pojawia się wyobrażenie mozolnego dążenia pod prąd. Unaocznieniu tej aktywności znakomicie służy metafora szczepienia – uszlachetniania dokonywanego przez sadownika⁸. W świetle literatury dokumentu osobistego tych autorów ich praca nad sobą istotnie przypomina opiekę nad drzewami, to jest pomoc we wzroście dzięki doskonaleniu, zaszczepianiu czegoś (tu: wiedzy), nadawaniu akceptowanego kształtu. Starania ogrodnika są interwencją, wywieraniem wpływu w celu uzyskania określonego efektu, który u ustroniskich bibliofilów polega na korygowaniu czy ujarzmianiu tego, co naturalne, „dzikie”, przez to, co nie tyle nawet **kulturowe**, ile wręcz **kulturalne**⁹. Z *Dziennika...* Pilcha i *Pamiętników* Wantuły wyłania się konterfekt chłopca zawstydzonego statusem naturszczyka w dziedzinie nauki, do której jakby wdarł się nieproszony: „To jest doktor, docent, profesor – a ja? Siedem klas szkoły powszechnej w Ustroniu... Przecież górują dzisiaj cenzusy”¹⁰; „Cóż ja, »boroczek«, w takim środowisku, między uczonymi, wygadanyimi ludź-

⁶ J. Pilch, [Wspomnienie], dz. cyt., s. 60.

⁷ Zob. M. Urbaniak, *Hermeneutyka a kierunki myśli współczesnej. Rozumienie kultury w filozoficznej hermeneutyce, filozofii przyrody i (post)strukturalizmie*, Kraków 2014, s. 24.

⁸ *Notabene*, we wspomnieniach podziwianego przez Pilcha Pigoń – również chłopskiego syna – można odnaleźć podobne ujęcie: „Nie same siły natury (...) są tu wzorcem. Zasadę jej [metaforyki przyrodniczej – K.Sz.] stanowi uprawa, kultura i w tym właśnie także rolniczym znaczeniu (...) – uszlachetnianie, (...) wyrastające z tajemniczych korzeni życia” (K. Wyka, *Stanisław Pigoń. Próba rekonstrukcji osobowości* [w:] *Stanisław Pigoń: człowiek i dzieło. Charakterystyki, wspomnienia, materiały*, red. H. Markiewicz, M. Rydlowa, T. Ulewicz, Kraków 1972, s. 74).

⁹ Zarówno Pilch, jak i Wantuła aspirują do tak zwanej kultury wysokiej, którą reprezentuje dla nich przede wszystkim literatura i sztuka polska. Z drugiej strony, Wantuła w metaforę sadowniczą obleka pracę nad moralnością zbiorową i z jej perspektywy dowartościowuje warstwy niższe (bliższe „natury”), od których tę pracę należy rozpocząć: „Tak jak dziczka, im niżej się uszlachetni, tym lepiej dla przyszłego drzewa, bo nie wypuszcza złych latorośli nad powierzchnią (...). Kto chce (...) odrodzić zepsute do szpiku kości społeczeństwo, ten musi zacząć u dołu!” (List do M. Wysłouchowej z 4.04.1904 r. [w:] *Listy Jana Wantuły z lat 1901–1909*, oprac. R. Lutman, „Ze Skarbcza Kultury. Biuletyn Informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1956, z. 1, s. 109–110).

¹⁰ J. Pilch, *Dziennik. Zapiski bibliofila i dziejopisa z lat 1963–1995*, red. K. Szkaradnik, Ustron 2013, s. 150.

mi (...)”¹¹. W wypadku starszego bibliofila związek między sadownictwem a zaspokajaniem aspiracji okazuje się dosłowny, gdyż autor *Obrazków z huty trzynieckiej* już w młodości skromny dochód ze szczepnicy przeznacza na zakup książek¹².

Rajski ogrodnik

Drzewa owocowe można uznać za metaforę, która nie tylko charakteryzuje postrzeganie przez bohaterów własnej umysłowości jako obiektu stałych zabiegów formujących, ale także tworzy infrastrukturę ich samorozumienia. Niewątpliwie wpływa na to fakt, że obaj takie rośliny hodują; Wantuła osiąga renomę pomologa, a jego przydomowy sad w przysiółku Goje staje się dla odwiedzających symbolem *locus amoenus*. O wrażeniach stamtąd donosi matka prof. Jana Stanisława Bystronia:

Jakież to uroczy zakątek! Nie myślałam wtedy, że z tego sadu kiedyś jabłka otrzymam. Są one wspaniałe i serdecznie za nie dziękuję. Częstoując moich gości, opowiadam im o *dziedzińskim piśmiorzu*, który pod Czantorią takie cudne owoce hoduje¹³.

Podobnie Pilch, wybudowawszy w dojrzałym już wieku dom w tej samej okolicy, traktuje swoje obejście niczym *orbis interior*, enklawę w świecie zdradliwej polityki i historii. Istotną rolę w tak modelowanej przestrzeni odgrywa ogród, będący wszak symbolem intymności, prostego życia i reminiscencji raju. Praca w nim przynosi bibliofilowi odpoczynek fizyczny i ukojenie – autor *Dziennika...* nieraz odnotowuje, że przy zbieraniu jabłek czy oporządzaniu drzewek odzyskuje równowagę, a opisy gospodarskiego doglądania uszlachetnionych okazów bądź plonów ewokują Rejowy *Żywot człowieka poczciwego*.

Jednak chociaż kontemplowanie rezultatu własnych wysiłków dostarcza satysfakcji, towarzyszą mu rozterki eschatologiczne; „lektura ogrodu” uruchamia refleksję nad śmiercią. Zostaje ona stematyzowana u 74-letniego Wantuły, który wyrażając radość z ponownego patrzenia na kwitnący sad, zwierza się korespondentowi z nurtującej go myśli: „Czy za rok nie będę już leżał w cie-

¹¹ J. Wantuła, *Pamiętniki*, oprac. W. Sosna, Cieszyn 2003, s. 121. *Boroczek* (gw.) – biedaczek, nieborak. *Notabene*, choć obaj skromnie podkreślają swój brak wykształcenia, nie omieszkują odnotować, ilekroć zostaną potraktowani jak kompetentni naukowcy i erudyci. Orkan miał na przykład powiedzieć o Wantule, że gdyby więcej było takich jak on, to wieś polska byłaby nowoczesna, a pisarze ozłoceni (zob. tamże, s. 90).

¹² Zob. tamże, s. 85.

¹³ List M. Bystroniowej z 20.12.1948 r., Dział Rękopisów BN, sygn. 7601, t. 1, k. 24. *Dziedziński piśmiorz* (gw.) – wiejski pisarz; nazywał tak siebie sam Wantuła.

niu drzew na Cieślarówce?”¹⁴. Periodyczność zamierania i przebudzenia natury uwypukla nieodwołalną przemijalność człowieka. Niemniej kiedy w senliach Pilcha pojawia się identyczna zaduma przy obserwacji jesiennych drzew („[C]zy za rok znowu będę mógł rozkoszować się tymi kolorami?”¹⁵), narrator niezwłocznie kontrapunktuje ją mocnym sądem: „Ale wieczne uczucie miłości do przyrody, do ziemi rodzinnej nie umiera nigdy”. Nie należy rozumieć tego jako łatwej i banalnej pociechy niezniszczalnością bytu, zważywszy, że wieczna okazuje się tu nie tyle przyroda czy tak zwana bliższa ojczyzna, ile **posta**wa wobec nich. Właśnie za jej sprawą odmalowany w *Dzienniku...* bibliofila obraz sędziwego gospodarza pielęgnującego drzewka przywodzi na myśl figurę starego ogrodnika, który, **naturalnie** wrosnięty w pejzaż¹⁶, ze stoickim spokojem przyjmuje los, lecz zarazem nie ustaje w przywracaniu ładu.

Jako 72-latek autor diariusza duma nad ilością pracy naukowej absorbującej go mimo podeszłego wieku oraz nad jej sensownością w kontekście zmierzchu życia:

Tymczasem czuję, że sił już brakuje, zbliża się powoli czas krytyczny. (...) nie powinienem tyle brać sobie na głowę. Wydaje mi się niekiedy, że wystarczy, że mogę istnieć tylko. (...) Dosyć rozmyślań, wychodzi słońeczko zza chmur i raczej, Józefie, idź przeświećlać drzewka do ogrodu. Więc kończę i idę¹⁷.

Wiosenne przeredzanie gałęzi staje się metaforą przetrzebienia „zdziczałych” myśli i pozwala wbrew wszystkiemu zachować optymizm, „wiedzę radosną”¹⁸. Wspomaganie drzew w „zmartwychwstawaniu” co prawda niesie konsolację, lecz nie zapewnia automatycznie psychicznego włączenia się w kołokrąg natury; relacje te są w przypadku Pilcha i Wantuły bardziej skomplikowane. Większego ukojenia dostarcza im, po pierwsze, wspólnota **obumierania**, symbioza z drzewem podobna do przedstawionej przez bliskiego obu bibliofilom pastora Karola Kotschy’ego w wierszu *Starzec z gruszką się łączący*¹⁹. W tym przykładzie liryki apelu ogrodnik przypomina gruszy o wzajemnym ślubowaniu – on dał jej szansę owocowania, a teraz ona podaruje mu deski na trumnę (w podtekście: umrze razem z nim). Pojawia się jednak sugestia, iż

¹⁴ List do ks. J. Stonawskiego z 13.09.1951 r. [w:] J. Wantuła, *Listy do przyjaciół*, dz. cyt., s. 108. Cieślarówka – potoczna nazwa cmentarza ewangelickiego w Ustroniu, na parceli Jana Cieślara.

¹⁵ J. Pilch, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 269.

¹⁶ Zob. na przykład E. Ichnatowicz, *Naśladowanie Orodnika: wersja Orzeszkowej*, „Polonistyka” 2010, nr 10, s. 23.

¹⁷ J. Pilch, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 389.

¹⁸ Zob. W. Szewczyk, *Radosna wiedza Józefa Pilcha*, „Dziennik Zachodni” 1987, nr 300, s. 4.

¹⁹ Zob. K. Kotschy, *Książeczka o sadach i owocu względem nabywania, wychowania, użytkowania, z baczeniem osobliwym na położenie klimatu Szląskiego*, Berno 1844, s. 59.

„pójdą społem”, czyli nadzieja, że dla odchodzących „w imię Boże” śmierć nie oznacza końca²⁰.

Po drugie, starania o drzewka kompensują lęk, ponieważ uszlachetniają nie tylko swój przedmiot, lecz także podmiot, naśladowcę gestu Stwórcy. W tym świetle Bóg jawi się jako kreator kompozycji natury, w której trzeba umieć dostrzegać wyższego rzędu harmonię, sadownictwo zaś okazuje się czytelnym i najdonioślejszym odwzorowaniem tej kreacji, gdyż odsyła wprost do Ogrodnika z Edenu. Nic dziwnego, że Wantuła przyrównuje owocujący sad do raj, a nawet pozwala sobie na podniosłe stwierdzenie, iż „jest święte każde drzewo owocowe”²¹. Mając taki pierwowzór, łatwiej zauważyć etyczny wymiar codziennej pracy, co ilustruje inny utwór Kotschy’ego, którego bohater kojarzy się ze staruszką przewiązującym pomidory w Miłoszowej *Piosence o końcu świata*²². Chodziłoby o wzmiankowane już stateczne, cierpliwe wypełnianie swoich obowiązków na przekór przemijaniu oraz z wiarą w wieczysty sens chwili terażniejszej: w to, że raz zaistniawszy, nie może ona zginąć jak niebyła²³. Ową postawę wyraża również deklaracja przypisywana Lutrowi: „Gdybym wiedział, że jutro świat przestanie istnieć, jeszcze dziś zasadziłbym drzewko jabłoni”, a prymat pracy jako obowiązku względem Boga, społeczności i natury wydaje się elementarną składową tak zwanego etosu protestanckiego²⁴.

Należy jednak podkreślić, iż jeśli Pilch usiłuje stworzyć na Gojach enklawę, to nie z myślą o takim ładzie, jaki chce zaprowadzić Kandyd wcielający się w ogrodnika: o utopijnym **bezczasowym ładzie natury**²⁵. Figura ogrodu w *Dzienniku...*, acz zanurzona *in illo tempore*, nie implikuje „pozaczasu” ani czasu prywatnego, stawką dokonywanego tam nadawania ładu jest bowiem **odtworzenie** upragnionej (a więc darzonej miłością) **kultury** oraz subiektywnej (czyli **upodmiotowionej**) **historii**. W kontrze do oficjalnej powojennej wykładni dziejów i wypaczania pamięci zbiorowej Pilch dyskutuje ze swoimi gośćmi między innymi o Zaolziu (części Śląska Cieszyńskiego przydzielonej w 1920 roku Cze-

²⁰ Por. podobną więź i wiarę oparte na współczuciu dla jednostkowej niedoli: „Moja jabłoń jest inna niż inne (...)/ Jej krzywa gałąź jedyna wśród gałęzi świata// I tylko przez nią ja wierzę w zmartwychwstanie ciała/ I że królestwu Jego nie będzie tu końca” (J.M. Rymkiewicz, *Powiat* [w:] tegoż, *Moje dzieło pośmiertne*, Kraków 1993, s. 51).

²¹ J. Wantuła, *Sadownictwo* [przemówienie wygłoszone w Dobce ok. 1927 r.], rękopis w zbiorach rodziny.

²² „Kiedy starzec osiwiął/ Stał w ogródku, szczepił,/ Młodzik od sąsiada śmiały/ Oczy nań wylepił./ Co ty czynisz, głupi stary,/ Czy chcesz żyć na wieki? (...)// Ni słówka nie odpowiedział/ Stary, szczepił więcej;/ Siwa głowa, tylec wiedział,/ Ustąpi cielejcej” (K. Kotschy, dz. cyt., s. 5).

²³ Zob. Cz. Miłosz, *Rok myśliwego*, Kraków 1991, s. 17.

²⁴ „Pewien dialog (...) może być ilustracją tej filozofii. Dwie góralki, nie przerywając roboty na drutach, rozmawiały o (...) Jurzym (Jerzym), który nagle umarł. Jedna z kobiet wreszcie rzekła: »Jako mógł umrzeć, skoro z pola owsa nie posprzątało«. (...) Jest w takiej postawie także rozumienie śmierci jako kresu ludzkiego gospodarowania na ziemi” (W. Szturc, *Luterańskie pieśni żaloby* [w:] tegoż, *Dotkliwie przestrzenie. Studia o rytmach śmierci*, Kraków 2015, s. 14).

²⁵ Zob. T. Komendant, *Domek i świat* [w:] tegoż, *Upadły czas. Sześć esejów i pól*, Gdańsk 1996, s. 41.

chostłowacji mimo zdecydowanej przewagi liczebnej Polaków), zgłębia pamiętniki i starodruki, by lepiej zrozumieć współczesność, kultywuje cieszyńskie tradycje ludowe, czy wreszcie pisze szkice naukowe i wspomnienia.

Ta dygresja pozwala przejść do trzeciego, bodaj najważniejszego źródła otuchy dla obu bibliofilów, to jest metaforycznego wydawania owoców – dorobku choćby niewielkiego²⁶, jednak cennego dla wspólnoty wyobrażonej (na przykład regionalnej), która podziela pewne wartości. Rzeczonyj przenośni autor *Polskich pierwodruków...* używa nieraz na określenie własnej działalności bibliofilskiej lub historycznej („Zbieram dane przez całe lata i gdy owoc pracy jest już dojrzały, daję go drugim do zjedzenia”)²⁷. Przez pryzmat tej metafory ocenia także otoczenie, między innymi przywołuje biblijną maksymę „po owocach poznacie ich”, ze sceptycyzmem komentując rozszady na szczycie PZPR²⁸.

Jabłka i książki – ogniwa pamięci

Spośród darów sadu-ogrodu na wyróżnienie zasługują jabłka – dlatego że stanowią niejako prototypowe owoce oraz ze względu na zainteresowania Wantuły, dla którego są one emblematem i powodem do dumy. Można ją wyczytać między wierszami listu do redaktora Władysława Oszeldy, gdzie poinformowawszy przyjaciela o zdeponowaniu u kogoś jabłek dla niego przeznaczonych, autor *Książek i ludzi* wyzyskuje polisemię „godów” jako Bożego Narodzenia i wesela adresata: „W każdym wypadku [z tych dwóch] owoc proszę przyjąć (...) i jeśli będzie smakował, to sobie na mnie wspomnieć i westchnąć, że stary *písmiorz gojański* za mało zapakował (...)”²⁹. Na prawach stałego atrybutu jabłka towarzyszą Wantule w ostatniej drodze, czego plastyczny obraz daje Szczepański, kiedy odnotowuje, iż na karawan ze zwłokami bibliofila, który toczył się pod jabłoniemi, spadały strącane z gałęzi owoce³⁰. Scena ta ukierunkowuje interpretację dwutorowo, ponieważ opadające jabłka są znakiem zarówno obumierania, jak i dojrzałości, plonu – metaforycznym testamentem Wantuły. Zresztą ambiwalentne znaczenia się mnożą, mowa przecież o symbolu mającym iście janusowe oblicze. Z jednej strony „święte” owoce jabłoni pełnią funkcję nagrody (kierownik szkoły w Ustroniu tymi ze swojego ogrodu wyróżniał pilnych uczniów i Pilch chwali się, że nieraz ich kosztował)³¹. Z dru-

²⁶ „(...) nawet jeśli wszystkie drzewa wokół nas są bezpłodne, powinno nam wystarczyć, że przynajmniej jedno wyda owoc, byśmy doszli do przekonania, że służyliśmy temu, co stanowi sens życia” (C.G. Jung, *Psychoterapia dzisiaj* [w:] tegoż, *Praktyka psychoterapii. Przyczynki do problematyki psychoterapii i do psychologii przeniesienia*, tłum. R. Reszke, Warszawa 2007, s. 123).

²⁷ J. Pilch, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 271.

²⁸ Zob. tamże, s. 143.

²⁹ List do W. Oszeldy z 10.12.1948 r. [w:] J. Wantuła, *Listy do przyjaciół*, dz. cyt., s. 38.

³⁰ Zob. J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1945–1968*, red. D. Kadłubiec, Ustroń 2013, s. 67.

³¹ Zob. J. Pilch [Wspomnienie] [w:] J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu (1787–1987)*, Ustroń 1987, s. 57.

giej strony konotują upadek, przypominają o ułomności ludzkiej woli. Autor *Dziennika...* wzmiankuje o słabostce młodego Szczepańskiego, któremu zdarzało się podkradać w trakcie przerwy „smaczne owoce z placu kościelnego”³² – a tym samym nadaje znanemu naukowcowi rysy „jednego z nas”.

Ów epizod staje się wehikułem czasu, co potwierdza list socjologa do kolegi: „(...) przypomniał mi żywo plac kościelny i horde wrzeszczących *dziecek*, lata dzieciństwa, które teraz **możemy ulokować w dziejach**, które wokół nas przepływały”³³. Jest to znamienne, gdyż na pytanie Hanny Gosk: „jak oddać smak historii?”³⁴, często pada odpowiedź: „właśnie zmysłowo”. Z podobnej przesłanki wychodzi Ryszard Koziółek, podkreślając żywotność pamięci sensualnej, która poniekąd konserwuje lekko mdły aromat jabłek w domu Wantułów. Jawi się ona jako „prawdziwe miejsce wspólne opowiadanej przeszłości”, łączące narracje autobiograficzne pisarza Jerzego Pilcha (czołową pozycję zajmuje w nich biskup Wantuła, syn Jana), Szczepańskiego oraz jego wuja³⁵. Kłopot w tym, że trwałość pamięci ulega zakwestionowaniu nie tylko z racji indywidualnych rozbieżności percepcji, ale także zmiennej interpretacji doznań przez daną jednostkę. Dla przykładu warto zacytować *Słowo i ciało* Parnickiego: „W tej chwili sięgam po jabłko – informuje Markia – cieszę się nań bardzo; za rok mogę jabłek nie znosić – czy zdołam wtedy odtworzyć tę uciechę, z jaką w tej chwili lewą swą rękę wyciągam ku tacy z jabłkami?”³⁶.

Skoro pamięć zmysłowa również jest ulotna, a percepcja kapryśna, powraca pytanie o ocalenie niepowtarzalnego doświadczenia własnego istnienia i konkretnego wycinka dziejów, o pogodzenie liniowej i cyklicznej topologii czasu. Z pomocą może tu przyjść dwojakość emblematów bohaterów artykułu, szczególnie Wantuły. Wszak nawet autor *Wielu demonów* zaznacza, że ów zapach, który pamięta do dziś, to **połączona** woń jabłek i książek rozłożonych na regałach w domu gojanina³⁷. Tworzą one nierozzerwalny węzeł semantyczny, utrwalony nawet w ekslibrisie bibliofila³⁸ czy w elegijno-sentymentalnym wspomnieniu: „Zmarł Wantuła w cichości, do ostatniej chwili otoczony ukochanymi

³² Zob. tenże, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 347.

³³ List J. Szczepańskiego z 21.09.1993 r., w zbiorach rodziny adresata (b. sygn.). *Dziecka* (gw.) – dzieci. Wszystkie podkreślenia – K.Sz.

³⁴ Zob. H. Gosk, *Jak opowiada o historii polska proza po roku 1989*, „Dekada Literacka” 2006, nr 5, s. 41.

³⁵ Zob. R. Koziółek, *Topos jako miejsce zmysłowe* [w:] *Więzy tradycji*, red. A. Węgrzyniak, M. Kopczyk, Bielsko-Biała 2005, s. 347.

³⁶ T. Parnicki, *Słowo i ciało. Powieść z lat 201–203*, Warszawa 1959, s. 410–411.

³⁷ Zob. J[erzy] Pilch, *Mało prawdziwie śmiesznych tekstów w życiu przeczytałem*, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 221, 21–22.09, s. 23; tenże, *Obloki nad Czantorią* [w:] tegoż, *Bezpowrotne utracona leworęczność*, Kraków 1998, s. 142–143.

³⁸ Z ekslibrisu chwalonego przez Pilcha za „powiązanie książek z jabłkami” (tenże, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 86) właściciel nie zdążył skorzystać, gdyż wykonawca przyjechał z nim do Ustronia tuż po śmierci Wantuły.

książkami, zapatrzony w swój owocodajny sad (...)”³⁹. Sad nasuwa tu skojarzenia z przedśionkiem raj, książki zaś czuwają przy umierającym niczym najbliżsi. Pilch nadmienia, że częstując gości jabłkami, jego mentor gotów był opowiedzieć historię każdej posiadanej książki⁴⁰, a ten nacisk na jednostkowość oraz upodmiotowienie zgromadzonych woluminów trzeba uznać za symptomatyczny (personifikację „mieszkańców biblioteki” znajdziemy też w *Dzienniku...*, na przykład: „Z dobrymi książkami bywa jak (...) z ludźmi, których się kocha”⁴¹).

Równie istotnym tropem jest łączność z innymi poprzez jabłka i książki, udzielanie jednych i drugich zbiorów⁴². Co więcej, inni mogą być „zakłęci” w księgach – zarówno przez fakt, iż dany egzemplarz do nich należał, był dotykany ich palcami⁴³, jak i wówczas, gdy stanowi ich dar. Dla Pilcha szczególnej wymowy nabiera (zwłaszcza zważywszy na tematykę) *Książeczka o sadach i owocu* wspomnianego ks. Kotschy’ego jako przesyłka „zza grobu”⁴⁴, ponieważ dedykację swojemu następcy zapisał w niej Wantuła na dzień przed zgonem, a adresat otrzymał ją już po jego śmierci.

Taka scheda, po pierwsze, nosi znamiona zobowiązania⁴⁵, po drugie, umożliwiała fantomową obecność bliskich – z którymi zespoliła autora *Polskich pierwodruków...* wspólna pasja – dzięki zmysłowemu kontaktowi z materią papieru. Przykładem może być publikacja Karola Ludwika Konińskiego o „starym piśmiorzu”:

³⁹ J. Broda, [Przedmowa] [w:] J. Wantuła, *Listy do przyjaciół*, dz. cyt., s. 2.

⁴⁰ Zob. J. Pilch, *Z Janem Wantułą na Gojach. Wspomnienia*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej” 1974, R. 19, s. 81.

⁴¹ Tenże, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 157.

⁴² Por.: „(...) nadszedł nowy list Drogiego Pana, (...) wpuszczony do olbrzymiej paczki z owocami! (...) pojadając wspaniale owoce, wyhodowane Pańską ręką, (...) dziękuję za pamięć i serce, tak szczodrobliwie i przy różnych okazjach nam okazywane” – list T. Mikulskiego z 22.12.1951 r., Dział Rękopisów BN, sygn. 10317, t. 1, k. 138. Wantuła przesyłał jabłka między innymi Ochorowiczowi, za co otrzymał *Historię literatury polskiej* Chmielowskiego, a Koniński relacjonuje, że gospodarz na Gojach dał mu poznać nie tylko tajemnice biblioteki, ale także zasoby sadu (zob. K.L. Koniński, *Robotnik bibliofilem. Przyczynek do bibliofilstwa na Śląsku* [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, Warszawa 1955, s. 261).

⁴³ O cymelium wydanym w 1938 roku w kilku egzemplarzach, z których jeden należał do Ludwika Brozka: „Jaka to przyjemność brać do ręki to cacko, przeglądać (...) karty, między którymi zawiera się jakby cząstka serdecznego kolegi” (J. Pilch, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 418). Por.: „Biblioteka jest faktycznością języka tylko o tyle, o ile jest »przedłużeniem terenu« (Lévi-Strauss o miejscu muzeum w antropologii), o ile ruchowi polerowania wyrazów towarzyszy pozostawianie »odcisków palców« na (...) wyrazach, frazach i zdaniach” – P. Kuligowski, *Humanistyka jako hermeneutyka*, Wrocław 2007, s. 48–49.

⁴⁴ Zob. J. Pilch, *Z Janem Wantułą na Gojach...*, dz. cyt., s. 78.

⁴⁵ „Bezwidnie obracałem w rękę, głaskałem okładki, a z tymi ruchami odradzały się wspomnienia, chwile spędzone z Janem Wiktorem i Alojzym Targiem, który u schyłku życia pokazał mi (...) szcztotkę *Peregrynacji* – i powiedział (...): »Józku, (...) tobie oddaję ten egzemplarz (...) z serdeczną prośbą, aby nie zaginął, a jak dożyjesz lepszych czasów, nie muszę ci mówić, co należy z nim zrobić (...)«” (tenże, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 467).

Mając ją w ręku, to jakbym miał przed oczyma żywego jeszcze bibliofila. (...) Wantuła podarował ją Lazarowi, a Lazar przekazał w ostatnim liście – jakby w testamencie – dla mnie. Obydwa te serca – w martwej broszurze, ale się odczuwa⁴⁶.

Pilchowi przyświecałoby zatem „bibliofilstwo żywe”, co Koniński rozpoznaje wcześniej u Wantuły i z nutą egzaltacji nazywa „miłoś[cią] książki jako rzeczy na wskroś żywej: jako miejsca, w którym przyczaiły się (...) i spoczęły prądy, które z serc bijąc, serc szukają”⁴⁷. Upatrywanie w książce medium duchowego porozumienia, służącego jednocześnie włączeniu własnej egzystencji w strumień nieustannego dialogu, przywodzi na myśl idee hermeneutyki, między innymi w ujęciu Hansa-Georga Gadamera: „Każdy język mówiony obecny jest tylko jako słowo wypowiedziane do kogoś, jako jedność słowa (...), które (...) buduje międzyludzką solidarność (...) [oraz] zawiera *implicite* nieskończoność tego, co opłaca się w ogóle ująć w słowa”⁴⁸.

Przejmując od kogoś książkę, obaj bibliofile dodają więc ogniwo do łańcucha pamięci, z kolei powiększanie biblioteki i korzystanie z niej w badaniach historycznych legitymizuje ich życie jako część pracy sztafety pokoleń. Ciągłość tę symbolizują krążenie woluminów, a także jabłka przechowywane z poprzedniego roku (po „kryzysowej” fazie przesilenia zimowego), a najdosłowniej wyobraża ją latorośl, nowy pęd. Tak dzieje się we wzmiance Pilcha o nauczycielu, który zabiera głos w imieniu Związku Ogrodniczo-Pszczelarskiego na sesji z okazji 100-lecia urodzin Wantuły i umieszcza przy jego popiersiu parę rozkwitłych gałązek jabłoni⁴⁹. Pęd może również służyć za metaforę jawnie ideologiczną, co występuje w liście z 1904 roku od autora *Kart z dziejów ludu...* do Bolesława Prusa z podziękowaniem za dedykowaną *Placówkę*. Nadmieniając o walce polskich chłopów na Śląsku Cieszyńskim z wynarodowieniem, nadawca podkreśla: „Prawdziwym sokiem odżywczym, jaki my – gałąź od pnia oderwana (...), dostajemy – (...) jest nam dobra książka”⁵⁰.

Zatem w przypadku bohaterów szkicu jabłka i książki uosabiają tyleż dychotomię natury i kultury, co ich symboliczny i symbiotyczny związek, który wyraża się w kategoriach zapachu, daru oraz transmisji pamięci i kultury. Do tego należy dodać książkę jako owoc badań, dla Pilcha i Wantuły bowiem pisanie o historii jest tożsame z ochroną i zaszczepianiem jej innym, z kolei szczepienie drzewek, pojęte jako praca nad sobą, oznacza – wszczepianie się w Bibliotekę.

⁴⁶ Tamże, s. 273.

⁴⁷ K.L. Koniński, dz. cyt., s. 262.

⁴⁸ H.-G. Gadamer, *Historia pojęć jako filozofia*, tłum. K. Michalski [w:] tegoż, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, wybór i wstęp K. Michalski, Warszawa 1979, s. 94.

⁴⁹ Zob. J. Pilch, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 304.

⁵⁰ List do B. Prusa z 26.12.1904 r. [w:] J. Wantuła, *Listy do przyjaciół*, dz. cyt., s. 7.

„Zamieszkać w Bibliotece”

Nawiązuję do tytułu książki Jana Tomkowskiego⁵¹, żeby zaakcentować aspekt czynnościowy, wręcz imperatyw – zadanie, które nie kończy się na przykład z chwilą, gdy Pilch po przeprowadzce na Goje może przeznaczyć osobny pokój na bibliotekę. Owszem, narrator *Dziennika* często ją opiewa, jej unikatowa zawartość decyduje o *genius loci* tego przysiółka, niemniej wspomniany imperatyw koresponduje raczej z Tischnerowską definicją ontologicznego aspektu zamieszkiwania: „Budować dom znaczy: zadomowić się. Człowiek nie może zadomowić się w samotności”⁵². Jeśli więc – by sięgnąć po ilustrację literacką – mizantropiczni Kien z *Auto da fé* i Don Kichote stanowią modelowych mieszkańców Biblioteki ufortyfikowanej, to domy Pilcha i Wantuły są na ogół pełne ludzi właśnie dzięki relacjom zadzierzgniętym za pośrednictwem książek. Arkadzie obydwu nie są zatem samotnikami, „rozkwitają” w dyskusjach. Dla zróżnicowanych (pod względem wieku, zawodu, wyznania, motywacji wizyty) gości „miejscem wspólnym” staje się biblioteka jako centrum owych dyskusji, centrum, które fascynuje zarówno osoby zaglądające tam pierwszy raz, jak i stałych bywalców. Po odwiedzinach dr. Alojzego Targa, znanego śląskiego biografą, Pilch notuje:

Dopiero dzisiaj miałem możność poznać tę wspaniałą postać – erudyta, bezgraniczna uczciwość, humanista najlepszego gatunku. (...) A przede wszystkim książki, tymi się frapował i z tego powodu nie mogli iść już [z żoną – K.Sz.] na autobus 20.23 z Równi i poszli pieszo aż pod Jelenicę⁵³.

Na czym polegałaby wyjątkowa rola biblioteki? Wskazuje na nią sytuacja, gdy część pozycji darowanych przez Wantułę bibliotece gminnej po wojnie, „kontrola” kwalifikuje jako niepożądane: „Przyjemniej mi, że ktoś jakąś książkę »pożyczył na zawsze«, niżby ją augury zabierały na zniszczenie. Za okupacji ostały (...) – w imię propagandy nie śmie być w wypożyczalni”⁵⁴. Z perspektywy komunistycznych władz biblioteka przeobraża się w swoiste *locus horridus*, wylęgarnię niezależnej myśli, o której mówi oda na cześć ksiąg zawarta w czytany przez Pilcha *Philobiblonie*: „O, księgi, wy, co same jedne posiadacie swobodę (...) i **oswobadzacie** wszystkich wiernie poświęcających się [waszej] służbie (...)”⁵⁵. Służba ta wyzwała, gdyż „zamieszkiwanie w bibliotece” oznacza szansę i obowiązek ciągłego budzenia się z dogmatycznej drzemki, urabiać sobie opinii na przekór „jedynie słusznym” doktrynom.

⁵¹ Zob. J. Tomkowski, *Zamieszkać w Bibliotece*, Ossa 2008.

⁵² J. Tischner, *Filozofia dramatu. Wprowadzenie*, Kraków 1998, s. 228.

⁵³ J. Pilch, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 53.

⁵⁴ List do W. Chojnackiego z 22.04.1951 r. [w:] J. Wantuła, *Listy do przyjaciół*, dz. cyt., s. 103.

⁵⁵ Cyt. za: B. Jachimczak, *Kto miłuje książki...*, „Kultura i Oświata” 1981, nr 4, s. 67.

W tym sensie Odo Marquard pisze o przejściu od „kultu” do „biblioteki” (sam przysłałby bodaj tylko na nieabsolutyzujący kult tej drugiej, niewątpliwy u omawianych postaci). W owej bibliotece sąsiadują dzieła historyków i powieści, tworząc substrat „nowoczesnej polimityczności”, w której niemiecki filozof dostrzega remedium na monopol utopii. Byłoby ono oparte na poszerzającej samorozumienie „przezorności wykształcenia” i dopuszczało do głosu na równych prawach różne historie⁵⁶. Taką polimityczność powołuje do istnienia niepozorowana rozmowa z innymi, jak również z Innym, które przybywa w formie przekazów tradycji, niebędącej czymś spetryfikowanym: „Tradycja, jako zawsze współczesna rozumieniu tradycji, jest **raczej biblioteką niż przeszłością** – (...) przekazem, którego **przechowanie polega na przekształceniu**. W bibliotece przeszłość pozostaje czynna (...) – o tyle też nie jest (...) czymś, co (...) wyczerpało się w swoim »było«”⁵⁷.

Objawiając się jako *logos*, który ogarnia człowieka i w który włącza się on, gdy podejmuje rozprawę z przeszłością, tradycja istotnie stapia się z biblioteką. W liście do wuja 20-letni Szczepański wyznaje, iż najmilsze są mu chwile w seminarium spędzone między ścianami książek, i dodaje patetycznie: „Dobrze się pracuje, czując, że wokół wzbiera największy wysiłek ludzkości – długie wieki uporczywych dążeń i nadludzkiej pracy”⁵⁸. Analogiczne sformułowania u obu bibliofilów uwypuklają magazynującą rolę biblioteki, która gromadzi **owoce** kultury oraz pozwala włączyć się w ową kulturę dzięki jej poznawaniu, ochronie i własnemu pisaniu, umożliwianemu dopiero przez inne księgi. Jak przypomina Foucault, wyobraźnia urabia się pomiędzy tekstami i komentarzami, stanowi dziecko biblioteki⁵⁹. Ta ostatnia, dokonując zapośredniczenia między *hic et nunc* podmiotu a wielonurtowym czasem kultury, dostarcza narzędzi do złożenia w niej własnej sygnatury.

Wprowadzenie tu Derridiańskiej kategorii może prowokować obiekcje, ponieważ sygnatura nie poświadcza trwałej metafizycznej obecności – jest uwikłanym w dyskurs rozproszeniem, paradoksalnym ewokowaniem podmiotu, którego nie da się ostatecznie zlokalizować⁶⁰. Tymczasem z uładowanej koncepcji zamieszkiwania w bibliotece nadal nie wynika, co z empiryczną jednorazowością życia. Nie bez powodu jednak użyłam w tytule sformułowania „symbole biograficzne”, odnosząc się do podziału na *bios* („charakterystyczne kontury konkretnego życia”) oraz *dzoë* (pozbawione właściwości nagie ży-

⁵⁶ Zob. O. Marquard, *Pochwała politeizmu* [w:] tegoż, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad. Studia filozoficzne*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994, s. 116–117.

⁵⁷ P. Kuligowski, dz. cyt., s. 294.

⁵⁸ List do J. Wantuły z 17.02.1933 r., w zbiorach rodziny adresata (b. sygn.).

⁵⁹ Zob. M. Foucault, *Biblioteka i wyobraźnia*, tłum. M.P. Markowski [w:] tegoż, *Szaleństwo i literatura. Powiedziane, napisane*, wyb. i oprac. T. Komendant, Warszawa 1999, s. 101.

⁶⁰ Zob. M.P. Markowski, *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Bydgoszcz 1997, s. 279–290.

cie, poddane koniecznościom i nieustruktrowane)⁶¹. Jak tłumaczy Hannah Arendt:

Główną cechą (...) owego specyficznego życia ludzkiego, którego pojawienie się i zniknięcie stanowią wydarzenia w świecie, jest to, że ono samo zawsze pełne jest wydarzeń, te zaś mogą na koniec **zostać opowiedziane i stanowić biografię**; to właśnie o tym życiu, *bios*, (...) Arystoteles powiedział: „życie jest *praxis*”. Bowiernie działanie i mowa (...) są dwiema czynnościami, których końcowy rezultat będzie zawsze **historią**, wystarczająco spójną, by ją opowiedzieć (...)⁶².

Jeśli *bios* ściśle splata się z mową, to *bio-grafia* oznacza „już-uprzednie” (w sensie ontologicznym) zanurzenie w tekstualności, bycie jako interpretowanie przekazów⁶³ (w tym sensie zbliżone do „egzystencji” w rozumieniu Michała Pawła Markowskiego). Nie powinno się tego rozumieć w myśl potocznej wykładni stwierdzenia, iż nie istnieje poza-tekst; pozostają wszak obcowanie z fizycznością pisma oraz wielowarstwowa pamięć kulturowa osadzona w Bibliotece, bez której nie dotarłyby do nas sensualne wspomnienia obu Pilchów, siostrzeńca Wantuły czy jego gości z „woniającego zmieszonym zapachem jabłek i papierów pokoju”⁶⁴. Próba oddania tych wrażeń może przypominać męki Tantalusa – **owoce** są na wyciągnięcie ręki, ale wciąż się wymykają – niemniej również pamięć zmysłowa przychodzi poprzez słowo. Odwołuje się ona do doświadczenia czytelnika, lecz przecież także do jego doświadczenia **jako** czytelnika.

Pragnienie ożywienia martwej litery zawarte w hermeneutyce Gadamera oparte jest na przekonaniu, że każdy tekst – niczym książeczka ks. Kotschy’ego – przybywa jakby „z grobu”. Jeśli zaś hermeneutykę definiować jako przywracanie swojskości temu, co stało się obce⁶⁵, wydaje się, iż strategię taką stosowali prezentowani tu autorzy, dążący do równowagi między zakorzenieniem a dynamiką myśli i życia. Najtrafniejszą wizualizacją takiego „niestabilnego ugruntowania” byłoby zamieszkiwanie w Bibliotece. Jak objaśnia Gianni Vattimo:

(...) podczas gdy idea prawdy jako zgodności jawi się (...) jako posiadanie (...) „przedmiotu” poprzez jego adekwatną reprezentację, prawda zamieszkiwania jest raczej kompetencją bibliotekarza, który nie posiada (...) jasnego zrozumienia ogółu treści **książek, pośród których żyje**, ani nawet pierwszych zasad, od których te

⁶¹ Zob. K. Kerenyi, *Dionizos. Archetyp życia niezniszczalnego*, tłum. I. Kania, Kraków 1997, s. 15–20.

⁶² H. Arendt, dz. cyt., s. 121.

⁶³ Zob. na przykład G. Vattimo, *Apologia nihilizmu* [w:] tegoż, *Koniec nowoczesności*, tłum. M. Surma-Gawłowska, Kraków 2006, s. 22.

⁶⁴ Zob. K.L. Koniński, dz. cyt., s. 257.

⁶⁵ Zob. na przykład O. Marquard, *Pytanie o pytanie, na które odpowiedzią jest hermeneutyka* [w:] tegoż, *Rozstanie...*, dz. cyt., s. 132–133.

treści zależą; (...) bibliotekarz musi wiedzieć, gdzie szukać, (...) i posiadać jakieś pojęcie „katalogu rzeczowego”⁶⁶.

Nie chodziłoby o nieskończone permutacje „biblioteki Babel”, której środek jest wszędzie, a powierzchnia nigdzie, lecz o **nieskończoną** rozmowę z tekstami jako interpretacjami (*grafiami*) **skończonego bios**. Ową dialektykę czytania – życia – pisania ilustruje wyimek z listu 74-letniego Wantuły: „[M]ogę jeszcze czytać i szperać, czasem coś pisać – życie tak prędko mi uchodzi. Czasem brak mi czegoś, o czym mogłem przed laty od starych, żyjących jeszcze ludzi dowiedzieć się, zapisać i dziś wykorzystać. Jakże dziś cenne to, co dowiedziałyszy się, zapisałem”⁶⁷.

Jeśli podmiot kartezyjański jest ahistoryczny (inaczej niż przyroda będąca przerwaniem ciągłości, którą powinien on przywrócić, tworząc ogród – model świata)⁶⁸, to w wypadku omawianych bibliofilów historyczny, hermeneutyczny podmiot nie restytuuje idealnego ogrodu. Wszczepia się natomiast w słowo, w rozmowę, w książki jako wyobrażenie międzypokoleniowej sztafety, przez co trud sadownika przekształca się w symbol organizowania sensu skończonej egzystencji jednostki w historycznym doświadczeniu zbiorowości. Doświadczeniu z jednej strony wpisanym w określone miejsce na ziemi, z drugiej – zawsze już opowiedzianym: „Gdziekolwiek byłem (...), wracałem na tę wieś cieszyńską jakby do ojczyzny najdroższej, uśmiechem darzącej. A w tej wiejskiej ojczyźnie »domem kultury« moja skromna biblioteczka i nasz ogród z 50 drzewkami”⁶⁹. Szczepienie *bios* i *graphiein* okazuje się u Pilcha i Wantuły zarówno czymś zastanym, jak i zadaniem, a mediacja między czasami natury i kultury następuje ruchem koła hermeneutycznego: praca nad drzewami odsyła do pracy „ogrodnika Biblioteki”, zamieszkiwanie w Bibliotece byłoby zaś włączeniem się w nieskończoność pojętą jako interpretacja, w której nigdy nie pada ostatnie słowo.

Bibliografia

- Arendt H., *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodzka, Warszawa 2010.
 Bystron M., List do J. Wantuły z 20.12.1948 r., Dział Rękopisów BN, sygn. 7601, t. 1, k. 24.

⁶⁶ G. Vattimo, *Poza interpretacją. Znaczenie hermeneutyki dla filozofii*, tłum. K. Kasia, red. A. Kuczyńska, Kraków 2011, s. 98–99.

⁶⁷ List do ks. J. Stonawskiego z 23.12.1951 r. [w:] J. Wantuła, *Listy do przyjaciół*, dz. cyt., s. 118.

⁶⁸ Zob. T. Komendant, dz. cyt., s. 42.

⁶⁹ Kopia listu J. Pilcha do A. Targa z marca 1972 r., w zbiorach rodziny nadawcy (b. sygn.).

- Foucault M., *Biblioteka i wyobrażenia*, tłum. M.P. Markowski [w:] tegoż, *Szaleństwo i literatura. Powiedziane, napisane*, wyb. i oprac. T. Komendant, Warszawa 1999, s. 97–121.
- Gadamer H.-G., *Historia pojęć jako filozofia*, tłum. K. Michalski [w:] tegoż, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, wyb. i wstęp K. Michalski, Warszawa 1979, s. 90–106.
- Gosk H., *Jak opowiada o historii polska proza po roku 1989*, „Dekada Literacka” 2006, nr 5, s. 39–44.
- Ihnatowicz E., *Nasładowanie Ogrodnika: wersja Orzeszkowej*, „Polonistyka” 2010, nr 10, s. 20–24.
- Jachimczak B., *Kto miłuje książki...*, „Kultura i Oświata” 1981, nr 4, s. 66–77.
- Jung C.G., *Praktyka psychoterapii. Przyczynki do problematyki psychoterapii i do psychologii przeniesienia*, tłum. R. Reszke, Warszawa 2007.
- Kerenyi K., *Dionizos. Archetyp życia niezniszczalnego*, tłum. I. Kania, Kraków 1997.
- Komendant T., *Domek i świat* [w:] tegoż, *Upadły czas. Sześć esejów i pół*, Gdańsk 1996, s. 39–84.
- Koniński K.L., *Robotnik bibliofilem. Przyczynek do bibliofilstwa na Śląsku* [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, Warszawa 1955, s. 257–263.
- Kotschy K., *Książeczka o sadach i owocu względem nabywania, wychowania, użytkowania, z baczeniem osobliwym na położenie klimatu Szląskiego*, Berno 1844.
- Koziołek R., *Topos jako miejsce zmysłowe* [w:] *Więzy tradycji*, red. A. Węgrzyniak, M. Kopczyk, Bielsko-Biała 2005, s. 339–347.
- Kuligowski P., *Humanistyka jako hermeneutyka*, Wrocław 2007.
- Listy Jana Wantuły z lat 1901–1909*, oprac. R. Lutman, „Ze Skarbcza Kultury. Biuletyn Informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1956, z. 1, s. 90–119.
- Markowski M.P., *Antropologia i literatura*, „Teksty Drugie” 2007, nr 6, s. 24–33.
- Markowski M.P., *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Bydgoszcz 1997.
- Marquard O., *Pochwała politeizmu* [w:] tegoż, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad. Studia filozoficzne*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994, s. 93–119.
- Marquard O., *Pytanie o pytanie, na które odpowiedzią jest hermeneutyka* [w:] tegoż, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad. Studia filozoficzne*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994, s. 120–150.
- Mikulski T., List do J. Wantuły z 22.12.1951 r., Dział Rękopisów BN, sygn. 10317, t. 1.
- Miłosz Cz., *Rok myśliwego*, Kraków 1991.
- Parnicki T., *Słowo i ciało. Powieść z lat 201–203*, Warszawa 1959.
- Pilch J[erzy], *Mało prawdziwie śmiesznych tekstów w życiu przeczytałem*, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 221, 21–22.09, s. 23.
- Pilch J[erzy], *Obłoki nad Czantorią* [w:] tegoż, *Bezpowrotnie utracona leworęczność*, Kraków 1998, s. 137–143.
- Pilch J., *Dziennik. Zapiski bibliofila i dziejopisa z lat 1963–1995*, red. K. Szkaradnik, Ustroń 2013.

- Pilch J., List do A. Targa z marca 1972 r., kopia w zbiorach rodziny nadawcy (b. sygn.).
- Pilch J., [Wspomnienie] [w:] J. Pilch, A. Waszek, *200 lat Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu (1787–1987)*, Ustroń 1987, s. 57–58.
- Pilch J., [Wspomnienie] [w:] *Opowieści entuzjastów. Wspomnienia miłośników teatru, muzyki i tańca*, oprac. T. Żeromski, Warszawa 1960, s. 54–85.
- Pilch J., *Z Janem Wantułą na Gojach. Wspomnienia*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej” 1974, R. 19, s. 78–92.
- Rymkiewicz J.M., *Powiat* [w:] tegoż, *Moje dzieło pośmiertne*, Kraków 1993, s. 51.
- Szczepański J., *Dzienniki z lat 1945–1968*, red. D. Kadłubiec, Ustroń 2013.
- Szczepański J., List do J. Pilcha z 21.09.1993 r., w zbiorach rodziny adresata (b. sygn.).
- Szczepański J., List do J. Wantuły z 17.02.1933 r., w zbiorach rodziny adresata (b. sygn.).
- Szewczyk W., *Radosna wiedza Józefa Pilcha*, „Dziennik Zachodni” 1987, nr 300, s. 4.
- Szkaradnik K., *Kulturotwórcza i tożsamościowa rola pogranicza na Śląsku Cieszyńskim w świetle tekstów Jana Szczepańskiego, Jana Wantuły i Józefa Pilcha* [w:] *Granica w ujęciu nauk humanistycznych*, red. P. Gorazd, K. Karski, Rzeszów 2014, s. 126–137.
- Szturc W., *Luterańskie pieśni żałoby* [w:] tegoż, *Dotkliwe przestrzenie. Studia o rytmach śmierci*, Kraków 2015, s. 13–20.
- Tischner J., *Filozofia dramatu. Wprowadzenie*, Kraków 1998.
- Tomkowski J., *Zamieszkać w Bibliotece*, Ossa 2008.
- Urbaniak M., *Hermeneutyka a kierunki myśli współczesnej. Rozumienie kultury w filozoficznej hermeneutyce, filozofii przyrody i (post)strukturalizmie*, Kraków 2014.
- Vattimo G., *Apologia nihilizmu* [w:] tegoż, *Koniec nowoczesności*, tłum. M. Surma-Gawłowska, Kraków 2006, s. 15–25.
- Vattimo G., *Poza interpretacją. Znaczenie hermeneutyki dla filozofii*, tłum. K. Kasia, red. A. Kuczyńska, Kraków 2011.
- Wantuła J., *Listy do przyjaciół*, oprac. J. Broda, mps, Górk Wielkie 1967, archiwum Muzeum Ustrońskiego, sygn. MU/A/25/W.
- Wantuła J., *Pamiętniki*, oprac. W. Sosna, Cieszyn 2003.
- Wantuła J., *Sadownictwo* [przemówienie wygłoszone w Dobce ok. 1927 r.], rękopis w zbiorach rodziny.
- Wyka K., *Stanisław Pigoń. Próba rekonstrukcji osobowości* [w:] *Stanisław Pigoń – człowiek i dzieło. Charakterystyki, wspomnienia, materiały*, red. H. Markiewicz, M. Rydłowa, T. Ulewicz, Kraków 1972, s. 7–56.